Nr. 309. Kraków, poniedziałek 7 listopada 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Kij, kropidło i policya jako środki wychowawcze.

Kraków, 6 listopada.

Szczególnej uwadze naszych czytelników polecamy mowę ks. biskupa Pelczara, wygłoszoną ostatniej soboty w sejmie galicyjskim.

Czytajcie ją! Czytajcie ją uważnie! W niedzielnym numerze „Naprzodu" zamieściliśmy ją w obszernem streszczeniu. Przechowajcie ten numer starannie!

Jest to mowa programowa: zawiera ona prawie cały program szkolny klerykałów.

Szanowny biskup przemyski (zasiadający w sejmie, chociaż przez nikogo nie został wybrany) użył sobie na młodzieży gimnazyalnej, co się zowie: „chorobliwy pesymizm", „zanik idealizmu", „szerząca się niewiara", „rozpusta", „odwiedzanie szynkowni i nor zepsucia" — oto, co, zdaniem ks. biskupa, składa się na charakterystykę dzisiejszej młodzieży. Stara to piosenka! Od setek lat nie milkną pochwały pod adresem „dawniejszej" młodzieży, „której serca idealizm ogarniał miłością tego wszystkiego, co było szlachetne", i skargi na młodzież „dzisiejszą", „zepsutą". A skargi te płynęły i płyną zawsze z ust ludzi, którzy młodzieży nie rozumią, nie odczuwają i nie kochają. Że tego, co w młodych nurtuje duszach, nie może zrozumieć człowiek celibatem od ojcostwa i uczuć ojcowskich odcięty, temu nie należy się dziwić. Ale jak śmie taki człowiek zabierać głos w kwestyi wychowania młodzieży?

I czyż celem jego przemówienia była naprawa tego zła, którego się on w dzisiejszem pokoleniu młodzieży szkolnej dopatruje? Jakie propozycye poczynił celem jej „umoralnienia"? Żądał on:

„aby zaprowadzono egzamin z religii przy maturze, aby młodzież obchodziła uroczyście święto patrona szkoły i rocznicę koronacyi papieża, aby 4 razy do roku przystępowała do spowiedzi, oraz, by rekolekcye odbywały się co roku" — jak gdyby jeszcze za mało było klerykalizmu w obecnem wychowaniu szkolnem, które, zdaniem ks. biskupa, zawiodło młodzież do „szynkowni i nor zepsucia";

„aby zrewidowano wszystkie biblioteki szkolne", już i tak starannie rewidowane przez profesorów i dyrektorów, których kontrola wydaje się jednak ks. biskupowi niedość pewną;

„aby w przyszłości do bibliotek szkolnych nie zakupowano książek, których nie poleci osobna komisya", naturalnie złożona z samych księży.

To są żądania „policyjno-kościelne" ks. biskupa Pelczara. Celem ich jest uniemożliwienie młodzieży dostępu do nauki, do nowoczesnej wiedzy, poddanie jej umysłów nieograniczonemu panowaniu klerykalizmu. Postulaty te, jak na pierwszy rzut oka odrazu widać, nie przeciw niemoralności — bo przecież nikt w to nie uwierzy, jakoby w bibliotekach gimnazyalnych znajdowały się książki pornograficzne — lecz wyłącznie przeciw nauce się zwracają. Idzie o obostrzenie cenzury klerykalnej, która na indeks książek zakazanych zapisuje wszystko, co uwzględnia choćby w najskromniejszej mierze postęp wiedzy ludzkiej od czasu mojżeszowej historyi stworzenia. Zatamowanie dopływu światła do młodocianych mózgów i serc, hodowanie ich w mrokach średniowiecznej ciemnoty — czyż to ma być droga do „umoralnienia" młodzieży?

A dalej: przepisy „policyjno-świeckie" — *brachium saeculare.* Ks. biskup Pelczar żąda:

„aby namiestnik nakazał organom podwładnym (tj. żandarmom i policyantom) większą czujność na tem polu";

„aby czuwano nad stancyami uczniów".

A więc: dozór policyjny nad młodzieżą i w szkole i poza szkołą, na ulicy, w mieszkaniu, wszędzie! Ten system bynajmniej nie jest nowy; od dawna znany jest pod nazwą systemu apuchtinowskiego.

Policya świecka i duchowna mają zatem ręka w rękę w kajdany okuwać młodociane dusze, aby je — umoralnić!... Trudno, zaiste, nie pisać satyry...

A koroną dzieła ma być zakładanie kongregacyj maryańskich wśród młodzieży szkolnej, tj. ustanowienie wśród niej instytucyi systematycznego szpiclostwa.

Oto program „pedagogiczny" czarnej żandarmeryi.

Do tego przyłącza się jeszcze denuncyacya ks. Pelczara przeciw „młodszym nauczycielom", jakoby wśród nich szerzyły się „złe obyczaje, niewiara i zgubne tandencye antispołeczne". Z moralnej otchłani mowy ks. Pelczara wyciąga swe krwiożercze szpony widmo inkwizycyi, któraby i dziś jeszcze smażyła na wolnym ogniu wszystkich ludzi myślących, gdyby mogła...

I nikt w sejmie przeciw tej mowie przemyskiego biskupa nie zaprotestował! Nie znalazł się tam ani jeden człowiek, któryby przeciw tym potwornościom wystąpił i dał odprawę „wojującemu klerykalizmowi", dążącemu do zupełnego nakrycia szkoły jezuickim kapeluszem.

A przecież w tym „wysokim sejmie" nie brak 1 fachowych pedagogów. Nawet jeden z nich zabrał głos. Był nim dyr. Tomaszewski. I cóż powiedział ten człowiek, uchodzący w Galicyi za „postępowego" i za „pedagoga"? Powiedział, że „grono nauczycielskie posiada zbyt szczupłą władzę karania uczniów." Więc jeżeli wychowawcy nie potrafili młodocianych dusz zainteresować i przywiązać do siebie i do nauki, to za to trzeba uczniów karać? Wszak te słowa dyr. Tomaszewskiego są świadectwem zupełnego bankructwa dzisiejszego systemu szkolnego, którego ostatnim argumentem ma się stać — kij.

Po Komeńskim i Pestalozzim — powrót do „monitora boćkowskiego", w XX. stuleciu, które Ellen Key „stuleciem dziecka" nazywa.

Całe zacofanie galicyjskiego sejmu ujawniło się w tej szczególnej „debacie szkolnej". Barbarzyńska banda dzikusów, a nie nowoczesne ciało prawodawcze może być kuźnią takich poglądów „pedagogicznych".

Policyą, kropidłem i kijem wychowywać przyszłe pokolenia narodu — oto program klerykałów, oto program galicyjskiego sejmu sejmu wyrosłego z krzywdy wyborczej milionowych mas ludu.

SEJM.

Szkoły średnie.

Lwów, 6 listopada. Na sobotniem wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1902/3 poseł **Stapiński** imieniem swego stronnictwa zastrzegł się przeciw temu, by rada szkolna krajowa miała w myśl sprawozdania komisyi szkolnej starać się zmniejszyć przypływ do szkół średnich i protestuje przeciw temu, by dzieciom włościańskim robiono trudności przy egzaminach wstępnych.

Ks. **Czartoryski** sądzi, że należałoby uwolnić dyrektorów szkół od czynności kancelaryjnych, by mogli się więcej zajmować uczniami. Duchowieństwo zaś przez swój wpływ etyczny powinno przyczynić się do umoralnienia młodzieży.

Po przemówieniu referenta hr. Dzieduszyckiego uchwalono wnioski komisyi, rezolucyę ks. Pelczara, by wolno było należeć uczniom do kongregacyj maryańskich, oraz rezolucyę posła Oleśnickiego, wzywającą rząd, by jak najrychlej przystąpił do budowy gmachów gimnazyów ruskich we Lwowie i Tarnopolu. Resztę rezolucyj przekazano komisyi szkolnej.

Język wykładowy w szkołach ludowych i średnich.

Następnie poseł Wojciech **Dzieduszycki** przedłożył imieniem komisyi szkolnej projekt ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi. Według tego projektu może minister oświaty na wniosek rady szkolnej krajowej postanowić, aby w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego i odwrotnie z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowym, we wszystkich szkołach średnich pozostaje nauka drugiego języka krajowego względnie obowiązującą, t. j. zależną od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

W dyskusyi ogólnej poseł **Głąbiński** postawił dwie poprawki, a mianowicie, by zaprowadzenie obowiązkowej nauki drugiego języku krajowego mogło nastąpić na wniosek sejmu, a nie rady szkolnej krajowej, oraz, by w proponowanej ustawie zamiast słów „szkoły średnie" zamieszczono słowo „gimnazya".

Nadto wniósł dr **Głąbiński** rezolucyę, domagającą się wezwania rządu względnie rady szkolnej krajowej, by wydały osobne plany naukowe, zmierzające do tego, by zapewnioną została konieczna znajomość języka i literatury polskiej i ruskiej.

Dr **Oleśnicki** oświadczył imieniem klubu ruskiego, że głosować będzie za wnioskami komisyi z następującemi zastrzeżeniami:

1) aby wniosek komisyi nie był uważany za jakąś koncesyę dla Rusinów, bo ci znają dostatecznie język polski, gdy tymczasem u Polaków uczuwać się daje brak znajomości języka ruskiego;

2) Rusini mimo tego wniosku komisyi nie ustaną w dążeniach do tworzenia nowych szkół ruskich.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisyi, a odrzucono poprawki posła Głąbińskiego, uchwalono zaś tylko jego rezolucyę.

Nadto przekazano komisyi szkolnej rezolucyę, postawioną przez posła Głąbińskiego o zapewnienie suplentom szkół średnich stałych adjutów.

Rada szkolna.

Następnie dr **Bobrzyński** przedłożył imieniem komisyi szkolnej projekt ustawy o radzie szkolnej krajowej.

W dyskusyi ogólnej poseł **Tomaszewski** wniósł przyjęcie ustawy *en bloc* i domagał się, by w ustawie tej było wyraźnie zaznaczonem, że językiem urzędowym kraj. rady szkolnej jest język polski.

Poseł dr **Korol** imieniem klubu ruskiego złożył deklaracyę, że ponieważ skład rady szkolnej krajowej nie daje Rusinom gwarancyi, iż żądania ich, stawiane do rady szkolnej krajowej, zostaną spełnione, klub ruski w dyskusyi nad tym projektem udziału brać nie będzie i pozostawia większości jej uchwalenie.

Poseł **Stapiński** imieniem swej partyi krytykuje ustawę, gdyż za mały wpływ przyznaje reprezentantom stanu nauczycielskiego.

Po przemówieniu referenta przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Poseł **Cielecki** referował sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Oleśnickiego i zakończył wnioskiem, domagającym się wezwania rządu o założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

W dyskusyi ogólnej poseł Tad. **Cieński** zaznaczył, że według jego zdania nie należy zakładać osobnych gimnazyów ruskich, lecz gimnazya utrakwistyczne.

Po przemówieniu referenta bardzo znaczną większością wniosek komisyi uchwalono.

Na tem marszałek zamknął w nocy posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek godz. 10 rano.

Krwawe rozruchy w Insbruku

nie skończyły się dotychczas. Ludność niemiecka nie zadowoliła się uwięzieniem stu kilku studentów włoskich, zdemolowaniem włoskiego fakultetu prawniczego i kilku restauracyj. Jakby szał opanował spokojnych Tyrolczyków, a przywódcy, szczególnie poseł Erler, przemowami i telegramami do ministrów pobudzają do dalszych czynów. Sprawca tego zamieszania, które pochłonęło już dotychczas kilka ofiar ludzkich i wyrządziło znaczne szkody materyalne, prezydent ministrów dr Koerber, ma przedewszystkiem na sercu „utrzymanie powagi władzy" i w tym celu nasyła do Insbruku masy wojska z pobliskich garnizonów.

Jak depesze donoszą, wojskowość zapiera się, jakoby artysta malarz Pezzay zginął od pchnięcia bagnetem, a w celu skonstatowania przyczyny śmierci ma być zarządzona sekcya zwłok przy udziale lekarzy wojskowych.

Pomimo wezwania burmistrza do zachowania spokoju, ponowiły się rozruchy w nocy z 4 na 5 b. m. i trwają dotąd bez przerwy. Oliwy do ognia dolała depesza dra Koerbera, że rząd nie zamierza zamknąć fakultetu włoskiego i spowodowała mieszkańców do demonstracyi przeciw namiestnikowi bar. Schwartzenau, któremu nadto zarzucają, że niepotrzebnie użył wojska. Wśród ogólnego zamieszania odbyła rada gminna dnia 4 b. m. posiedzenie, na którem burmistrz Greil obwinił namiestnika i komenderującego kapitana Leibrechta o nadużycie broni i spowodował uchwałę rady, że pogrzeb Pezzaya odbędzie się na koszt gminy i że wszelkie budynki gminne wywieszą chorągwie żałobne. Obwiniono wyraźnie wyższą władzę, że całe to nieszczęście zawiniła i uchwalono zaprzestanie wykonywania agend z poruczonego zakresu działania.

Zajścia w Insbruku odbiły się głośnem echem w Trydencie i Tryeście, skąd zamierzano pospieszyć studentom włoskim z pomocą. Rada gminna m. Tryestu zaprotestowała u dra Koerbera przeciw zajściom w Insbruku, nazywając je „dalszym ciągiem 30-letniego ucisku narodowości włoskiej" w Austryi. Nieopisanem jest oburzenie we Włoszech, gdzie i bez tego Austrya mimo trójprzymierza nie cieszy się zbytnią sympatyą. Sprawa ta odbije się — na kieszeni podatkujących w Austryi. Wiadomo bowiem, że zbrojenia austryackie w ostatnim czasie są głównie przeciw Włochom skierowane, a potęgowana nieprzyjaźń da sferom wojskowym pożądaną sposobność do żądania nowych środków na armaty i flotę.

(Telegramy).

Wiedeń, 7 listopada. Prezydyum i mężowie zaufania niemieckiej partyi ludowej odbyli wczoraj posiedzenie i wydali komunikat z doniesieniem, że omawiano sytuacyę polityczną. Uchwalono żądanie natychmiastowego zamknięcia wydziału włoskiego w Insbruku i wystąpiono przeciw słowiańskim paralelkom śląskim. Na popołudniowem posiedzeniu poseł Erler i Derschatta zdali sprawę z konferencyi z Körberem i Hartlem w sprawie insbruckiej. Uznano sytuacyę za bardzo poważną. Do Insbruka wysłano depeszę kondolencyjną.

Leoben, 7 listopada. Odbyła się tu z okazyi zajść insbruckich demonstracya studentów akademii górniczej i obywateli miasta. Na placu głównym powitali demonstrantów mowami burmistrz i radcy miejscy. Następnie demonstranci udali się przed starostwo, ale na wezwanie rektora akademii rozeszli się.

Insbruk, 7 listopada. Wczoraj odbył się w spokoju przy ogromnym udziale ludności pogrzeb Pezzaya. Nad grobem przemawiali burmistrz Greil i poseł Schalk. Następnie około 3000 osób udało się na ul. M. Teresy, gdzie poseł Berger i Stein wygłosili gorące mowy, piętnując interweniujących urzędników policyi. Potem zaraz odjechali do Wiednia z obawy przed aresztowaniem. Panuje spokój. Ludność chodzi grupami.

Wiedeń, 7 listopada. Dr Körber oświadczył na wczorajszej popołudniowej konferencyi z wiceburmistrzem Insbruka Erlerem i posłem Derschattą na żądanie Erlera usunięcia kursu i odwołania namiestnika Tyrolu, że utworzenie kursu ma charakter prowizoryczny, aż sprawa ustawowo zostanie załatwioną. Rząd wniósł przedłożenie o założenie uniwersytetu włoskiego w Roweredo. W obecnym stanie rząd nie cofnie się przed agitacyą i demonstracyami i rząd nie może zadość uczynić żądaniom Erlera.

Minister oświaty Hartl podniósł, że zmarły rektor insbrucki Demelius był za tym kursem, oraz i prof. Skala, który z tego powodu nawet złożył w Insbruku prezydyum partyi niemiecko-postępowej.

Grac, 7 listopada. Niemieccy studenci urządzili wczoraj przed południem pochód demonstracyjny, poczem rozeszli się w spokoju. Nad wieczorem zebrały się tłumy i wybiły szyby w kilku włoskich restauracyach. Policya demonstrantów rozprószyła, nikogo nie aresztując.

Linc, 7 listopada. Wczoraj przed południem około 100 wszechniemców urządziło demonstracyę przed starostwem z powodu zajść insbruckich, ale policya demonstrantów rozprószyła.

Tryest, 7 listopada. W Zadarze i Poli urządzili Włosi w teatrze podczas przedstawienia demonstracye antyniemieckie. Rady miejskie Zadaru i Poli na posiedzeniach uchwaliły protesty przeciw zajściom insbruckim i zażądały przeniesienia włoskiego uniwersytetu do Tryestu.

Trydent, 7 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się w Teatro Verdi 3000-czne zgromadzenie ludowe w obecności wielu posłów włoskich. Uchwalono protest przeciw zajściom insbruckim i żądanie natychmiastowego przeniesienia włoskiego uniwersytetu. Następnie odbył się pochód demonstracyjny przed municypium, ale na wezwanie burmistrza uczestnicy się rozeszli. W niemieckiej restauracyi wybito kilka szyb. Usiłowano urządzić demonstracyę przed niemiecką szkołą, ale policya przeszkodziła.

Zajścia w sejmie dolno-austryackim.

Z depesz wiedzą nasi czytelnicy nazbyt niedokładnie o zajściach w sejmie dolno-austryackim z 4 bm., które się skończyły wykluczeniem posła tow. Seitza z posiedzeń. Według relacyi dzienników wiedeńskich zajście taki miało przebieg: W ciągu debaty budżetowej wspomniał poseł antysemicki Bie-

lohlawek o manifestacyi w dniu urodzin Luegera i powtórzył śmieszne twierdzenie namiestnika, że w demonstracyi tej wzięło udział tylko 8000 ludzi. Tow. Seitz uśmiechnął się na to, co wywołało wybuch wściekłości u posłów antysemickich. Jeden po drugim krzyczał: „Ja byłem przy tem, ja to widziałem“, mimo, że w rzeczywistości żaden nie śmiał w owym dniu wychylić nosa na ulicę. W scenę tę wmięszał się wiecznie pijany poseł Schneider i nazwał demonstrantów „czeskimi ...“ Tow. Seitz na tę prowokacyę pijaka odparł w dobrodusznym tonie że co do osoby Schneidra mogła zajść omyłka, gdyż we Wiedniu nie jeden zwolennik alkoholu chodzi po ulicy. To stwierdzenie powszechnie znanego faktu doprowadziło u Schneidra do wybuchu szału pijackiego. Z podniesionemi pięściami rzucił się na tow. Seitza i byłby go uderzył, gdyby nie był ich rozłączył poseł antysemicki Gruber, który oberwał uderzenie przeznaczone dla tow. Seitza.

Niespodziany ten napad wywołał u przyjaciół Schneidra konsternacyą, a u opozycyi ogromne oburzenie. Antysemici połapali się wkrótce, że nadarza im się świetna sposobność do pozbycia się niewygodnego im tow. Seitza przy debacie budżetowej, a ich narzędzie, duchowny marszałek sejmowy zwołał komisyę dyscyplinarną, która wykluczyła Seitza z 2 posiedzeń. Ten, opuszczając salę, zawołał do antysemitów: „Każdego, kto odważy się mnie dotknąć, zastrzelę na miejscu.“ Bezstronność tego wzorowego „ciała prawodawczego“ charakteryzuje fakt, że pijaczyna Schneider, który dał powód do tych scen jako napastnik, został tylko z 1 posiedzenia wykluczonym. Zajmującem było zachowanie się galeryi, która mimo że jak zwykle była zajęta przez antysemitów, stanęła po stronie tow. Seitza i okrzykami „pfui“ pod adresem Schneidra, okazywała swoje oburzenie napastnikowi. Cel tego zamierzonego zajścia, pozbycie się kontroli tow. Seitza przy rozprawie budżetowej, został osiągnięty.

WOJNA.

(Telegramy).

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 6 listopada, (Urzędownie.) Sacharow telegrafuje z 5 bm.: Dnia 4 bombardował nieprzyjaciel nasze szańce przed miejscowością Szanlandza, atoli ponieśliśmy tam tylko nieznaczne straty. Baterya rosyjskich moździeży ostrzeliwała miejscowość Jondeilassia w odległości 1 klm. na południe od Szahopu. Miejscowość ta w 3 miejscach stanęła w płomieniach. Nieprzyjaciel cofając się z tej miejscowości dostał się w ogień naszych dział szybkostrzelnych.

Dzisiaj nie otrzymałem żadnych wiadomości o starciach.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 7 listopada. (Urzędownie). Komendant armii pod Portem Artura donosi, że dnia 30 z. m. wieczorem prawa kolumna i część środkowej obsadziła górną część fortów Tungszuszan, Erlungszan i Tunkiksenszan i zniszczyła kilka bocznych szańców. Druga część środkowej kolumny mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, o godz. 2 po południu zaatakowała i zdobyła fort między Paulungszan i Tokiooszan. O godz. $10^1/_2$ w nocy wskutek kontrataków rosyjskich musieliśmy go opróżnić, ale już o godz. 11 znowu go obsadziliśmy. W forcie znaleziono 3 działa polne, 2 maszynowe i wiele innych przyborów wojennych, nadto 40 trupów rosyjskich. Lewa kolumna zajęła fort Kobuyama na wschód położony od Tunkikoenszan.

Dnia 31 z. m. zaatakowaliśmy doki portowe z dział wielko-kalibrowych i okrętowych. Kilkakroć trafiliśmy rosyjską kanonierkę „Giliak“ i zatopiliśmy 2 parowce.

Dnia 1 b. m. zatopiliśmy w zachodniej części portu 2 parowce o pojemności po 3500 tonn, a jeden o pojemności 3000 tonn. Słyszeliśmy w mieście dwukrotnie gwałtowne eksplozye, prawdopodobnie prochowni.

Dnia 3 b. m. w południe otworzyliśmy gwałtowny ogień z dział okrętowych na doki i inne wschodnie części portu. Zaraz po godz. 12 w południe wybuchł tam ogień i trwał do 4 rano. Tego samego dnia ostrzeliwaliśmy z dział wielkokalibrowych fort Nr 4 i bardzo go uszkodziliśmy.

Komendanci.

Petersburg, 7 listopada. „Rusk. Inwalid“ donosi, że komendantem I-szej armii mandżurskiej zostanie zamianowany Liniewicz, a III-ej Kaulbars.

Chunchuzi.

Petersburg, 7 listopada. (Urzędownie). Telegram Kuropatkina z 5 b. m. donosi: Dnia 3-go chunchuzi opadli w odległości 2 klm. od stacyi Duinsinszan na linii kolejowej wschodniej rosyjskiego komisarza wojskowego podpułkownika sztabu generalnego Bogdanowa, który znajdował się w podróży informacyjnej po Mongolii. Towarzyszyło mu tylko 2 tłumaczów i 1 kuryer. Bogdanowa wzięto do niewoli, a jednego tłumacza zabito. Wysłana w pościg kawalerya, znalazła trupy Bogdanowa, tłumacza 1 kuryera, które przewieziono do Charbina. Władze zarządziły za mordercami śledztwo.

Flota bałtycka.

Petersburg, 7 listopada. Rosyjska agencya telegr. donosi: Rząd rosyjski przyjął angielski projekt w sprawie utworzenia komisyi śledczej dla afery pod Hull. Po zamianowaniu zastępców francuskiego i amerykańskiego, zbierze się komisya w Paryżu. Rosyę będzie zastępował admirał Kasnakow. Komisya ma za zadanie stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Uniwersytet ludowy im Adama Mickiewicza w Krakowie. Uroczyste otwarcie roku szkolnego Uniwersytetu ludowego odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali rady miejskiej przy szczelnie zapełnionej sali słuchaczami z pośród inteligencyi i ze sfer robotniczych. Olbrzymia ilość zebranych na tej uroczystości świadczy o bardzo znacznej sympatyi, jaką sobie ta instytucya oświatowa zdobyla w przeciągu lat sześciu sumienną i energiczną pracą nad podniesieniem oświaty, — świadczy też, że publiczność krakowska potrzebę szerzenia światła w kraju odczuwa, że w czynnościach Uniwersytetu ludowego jest mu chętnie pomocną.

Zagaił uroczystość przewodniczący krakowskiego oddziału dr Juliusz Gertler przemówieniem, w którem skreślił dotychczasową działalność Uniwersytetu ludowego, jego stosunek do społeczeństwa i innych, podobnych instytucyj w kraju, ilustrując swoje wywody o znaczeniu, celu i drogach Uniwersytetu, pracą uniw. powszechnych za granicą. Jako szczególny przykład na objaśnienie ważności istnienia i rozwoju podobnych uczelni, podniósł mówca stosunek uniwersytetów chłopskich w Danii do swoich słuchaczów i byłych uczniów, do całego ludu, z którym te uczelnie stoją w bardzo bliskich stosunkach wyłącznie dla pracy, jaką każdy z tych uniwersytetów wykonywa. Zarząd naszego Uniwersytetu ludowego zrozumiał, że chcąc zyskać znaczniejsze rezultaty swoich usiłowań, musi pójść w ślady uniwersytetów duńskich, pracujących nad oświatą swego ludu od dziesiątek lat, bo od r. 1846. Potrzebie wejścia w lud wiejski odpowiada szereg wniosków, uchwalonych na ostatniem walnem zgromadzeniu oddziału krakowskiego, a szczególnie uchwała, postanawiająca stworzenie u nas chłopskiego uniwersytetu. Jest to zadanie znaczne, wybiegające poza granice dotychczasowej działalności Uniwersytetu ludowego, wymagające, bardzo znacznego nakładu sił i środków materyalnych.

Wyrażeniem nadziei, że ogół poprze zarząd Uniwertytetu w tych jego dążnościach i że przyczyni się do spełnienia tak ważnego zadania, otworzył dr Gertler rok szkolny, który zaczął się dwoma wykładami, p. Wilhelma Feldmana: „O czytaniu“ i dra Ludwika Brunnera: „Telegraf dawniej a dziś“.

Z teatru *(m)*. Po efektach dekoltażowych w „Skromnym Kazimierzu“ nie obniżył się nasz repertuar dalej — w kierunku, n. p. „Le pantalon de la baronne“. Trzeba to przyjąć z uznaniem i nie kwestyonować już bynajmniej, czy potrzebnym był na naszej scenie znacznie słabszy od pierworodnych „Dzieci Waniuszyna“ — „Bogaty człowiek“ Najdienowa?

I w drugim swym utworze Najdienow szeroko maluje *milieu*, wśród którego się akcya toczy. (O *juste milieu* przytem zapomina tu już zgoła...). W powodzi figur epizodycznych, z których żadnej autor nie mija, by jej nie scharakteryzować skrupulatnie — wytwarza się formalny bezład... Brak skoncentrowania zarzucałem swego czasu „Dzieciom Waniuszyna“, lecz tam po części maskowało ów niedostatek ognisko „rodzinne“ — ognisko wspólnej zarazy... Można było mówić o postaci zbiorowej — o rodzinie. W „Bogatym człowieku“ związek pomiędzy przemnogiemi figurami luźniejszy — zaledwie wspólna praca w jednem przedsiębiorstwie... W „Dzieciach Waniuszyna“ — kogo nie zraził nadmiar ohydy, mogła pociągać desperacka szczerość autora i duży zasób obserwacyi. W „Bogatym człowieku“ wiernej obserwacyi też nie brak, natomiast (wraz ze zmianą otoczenia) nie czuć naturalnie, iżby ta sztuka — jak poprzednia — tętniła krwią serdeczną.

Trzy akty w premierze, mimo rosnącego znużenia (z powodu pedantycznego nagromadzenia szczegółów) — wysłuchać można było z pewnem zainteresowaniem. Aż nastał akt IV., w którym autor ani chwili nie dał spocząć portyerowi i budzonemu wciąż ze snu chłopcu — służbie Kuporosowa; wszystkie bowiem swoje figury kolejno z tym ostatnim późnym wieczorem konfrontuje. Stwarza to takie horendum pod względem techniki, iż widownia słusznie skłaniała się do śmiechu. Najdienow ma talent duży, ale pozostał jeszcze scenicznym barbarzyńcą.

Możnaby uratować sztukę skreśleniami; przepołowieniem conajmniej aktu IV., usunięciem zeń scen, poświęconych wyłącznie Mikołajowi i Wasi — Saszy i Wiktoryi (telefon wystarczy — nie potrzeba owych „śpiewaczek“ prezentować) i t. d.

Zaapeluję jeszcze do reżyseryi: w sprawie zniesienia długich pauz w trakcie gry (o ile nb. sztuka nie zejdzie z repertuaru),.. Autor daje taki nadmiar szczegółów materyalnych, zwalniających bieg akcyi (widzimy nawet uścielanie pościeli), iż długie pauzy stają się tu czemś tak przeciwcelowem, jak zakładanie hamulca u wolno toczącego się, przeładowanego wozu...

Co się tyczy wykonania poszczególnych ról, wypadło ono ogółem pomyślnie. P. Zelwerowicz (w roli tytułowej), panie Wysocka, Ordonówna, pp. Mielewski, Walewski, Popławski, Zawierski, a w malutkiej rólce i tłómacz utworu — p. Frączkowski, stworzyli typy bardzo dobre.

Poeta Karol Brzozowski, jak donoszą ze Lwowa, zmarł tu w sobotę o godz. $9^1/_2$ wieczór.

Mobilizacya. Prasa warszawska podaje następujące szczegóły, dotyczące przeznaczenia zmobilizowanych rezerwistów z Królestwa.

Czynności mobilizacyjne, zarządzone w 19 powiatach Królestwa Polskiego, podlegających zarządom okręgowym wojskowym: warszawskiemu i wileńskiemu już ukończono.

Ogółem w powiatach tych powołano około 110.000 ludzi, z których wzięto do służby czynnej do 40.000.

Część powołanych około 13.000, włączono do pułków strzelców i ich artyleryi, udających się na daleki Wschód. Następnie 3.400 ludzi, przeważnie z płockiego, odesłano do Warszawy i Jabłonny dla włączenia do formowanej 48-ej dywizyi piechoty, która zastąpi strzelców, udających się na wojnę.

Pozostałych zaś rezerwistów, w ogólnej liczbie około 24.000 wysłano do Brześcia Litewskiego i Białegostoku.

Tu część użyta będzie do formujących się nowych szpitalów polowych, a reszta jedzie do kazańskiego okręgu wojskowego, gdzie uzupełni załogi miejscowe.

Do formowanej w Warszawie i Jabłonnie 48-ej dywizyi piechoty zjechało się z wewnętrznych gubernij cesarstwa (t. j. Moskali) sporo chorążych zapasu, przeważnie w wieku starszym i ludzi familijnych. Z dywizyi tej jeden pułk uda się do Płocka, a drugi do Kutna i Gostynina; dwa ostatnie pozostaną w Warszawie na Pradze i w Jabłonnie. W każdym z pułków nowo formowanych znajduje się po 850 rezerwistów, powołanych z Królestwa Polskiego.

Zamach na Czertkowa? „Wiek Nowy“ w korespondencyi z Warszawy przynosi wiadomość, jakoby na osobę Czertkowa, warszawskiego generał-gubernatora, wykonano zamach w chwili, kiedy na czele generalicyi na dworcu terespolskim żegnał pociąg z rezerwistami, odjeżdżającymi na daleki Wschód. Czertkow z głębokiem namaszczeniem żegnał odjeżdżających srebrną ikoną, kiedy naraz drgnął i instynktownie zasłonił się ikoną: z najbliższego wagonu padły trzy strzały jeden po drugim. Wszystkie były skierowane w stronę Czertkowa, żaden go jednak nie dosięgnął. Natomiast strzał drugi położył trupem żandarma, stojącego najbliżej Czertkowa, a trzeci strzał zranił ciężko oficera, stojącego po prawej stronie orszaku Czertkowa.

Nim obecni mieli czas wyjść z osłupienia, maszynista dał sygnał syreną maszyny i pociąg, w zamieszaniu przez nikogo nie zatrzymywany, majestatycznie ruszył w drogę.

Zapewne zatrzymano go na telegraficzne zlecenie dopiero na najbliższej stacyi.

Czertkow powróciwszy do domu położył się do łóżka — z silnego przestrachu rozchorował się.

Wszystkie te szczegóły powtarzamy na odpowiedzialność cytowanego dziennika.

(Agencya rosyjska zaprzecza wersyom o zamachu na satrapę warszawskiego).

Echo pogromu kiszyniewskiego przed sądem. Z Kiszyniewa donoszą, iż dnia 31 z m. odbyła się tam rozprawa sądowa z powodu zaburzeń antysemickich we wsi Mireni pod Kiszyniewem.

W czasie rozprawy wyszedł na jaw szczegół charakterystyczny. Policyant z owej gminy znajdował się podczas świąt wielkanocnych w Kiszyniewie i nietylko z zadowoleniem przyglądał się tamtejszym ekscesom, lecz i sam brał w nich udział czynny.

Po powrocie do domu opowiadał chłopom, iż wyszedł ukaz carski nakazujący bić i plądrować żydów. To zachęciło ich do wykroczeń.

Z liczby oskarżonych pięciu otrzymało wyrok, skazujący ich na tydzień aresztu, przyczem ta kara z mocy manifestu carskiego została im umorzoną.

ZAWIADOMIENIA.

— **Program wieczoru artystycznego**, mającego się odbyć dziś, w poniedziałek, o godz. $7^1/_2$ wieczorem w teatrze miejskim: Część I. 1. Chór akademicki: a) Apt. Nokturn: „Nad grobem śpiewaka“, b) Świerzyński: „Melodye ludowe“. 2. „Dzieciaki“, komedya Świderskiego (odegra „Kółko miłośników dramatu“). 3. Pieśni: a) Żeleński: „Blada róża“, a) Gall: „Pieśni błędnego rycerza“, c) Wallek-Walewski: „Zeszło południe“ — odśpiewa p. Tad. Łowczyński. Część II. 4 Deklamacya: J. Kasprowicz: „Na jeziorach włoskich“ — p. Mrozowska Wybranowska. 5. Monolog wypowie p. Zelwerowicz, artysta teatru miejskiego. 6. Chór akademicki: a) Bernson: „Oj matulu lny nam kwitną“, b) Bursa: „Gdzież to jedziesz Jasiu?“ — solo odśpiewa p. Drozdowska. 7. „Prawo Mimicry“, dramat A. Nowaczyńskiego — odegra „Kółko miłośników dramatu“. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety do nabycia przy kasie teatru miejskiego.

Reforma wyborcza sejmu bukowińskiego.

Sejm bukowiński uchwalił w piątek na posiedzeniu wieczornem reformę prawa wyborczego do sejmu, której główne postanowienia zawierają zaprowadzenie bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego w istniejących kuryach, oraz ustanowienie IV. kuryi z powszechnem prawem wyborczem i 10 mandatami (na ogólną liczbę 55 posłów).

W toku obrad zabrał głos prezydent rządu krajowego dr. Bleyleben, który imieniem rządu witał z zadowoleniem nową ustawę oraz wszelkie usiłowania do rozszerzenia prawa wyborczego na szersze koła i usunięcie ustnego głosowania. Nawet polsko-rumuński klub konserwatywny oświadczył przez usta posła dra Wołczyńskiego, że będzie głosował za ustawą, którą też uchwalono w imiennem głosowaniu 24 głosami przeciw 4.

Mimowoli nasuwa się porównanie z naszym galicyjskim sejmem, który nawet skromny projekt Oleśnickiego odrzucił. Galicyę zawstydza taka Bukowina takiemi ustawami, jak o polepszeniu bytu nauczycieli i reforma wyborcza, a nasi posłowie są na tyle bezwstydni, że chcą stanowić reakcyjny wyjąwyjątek z pomiędzy wszystkich krajów austryackich. Przyjdzie jednak i na nich czas!

Z sali sądowej.

„Rynek nr. 43“ przed sądem. Sprawa wykrycia przed paru tygodniami we Lwowie w Rynku pod l. 43 pokątnej nory rozpusty rozpatrywaną była w piątek po południu w sądzie powiatowym lwowskim przed sędzią dr. Kosowiczem. Oskarżeni zostali o stręczycielstwo do nierządu właścicielka mieszkania w Rynku Katarzyna Marcichów, nieżyjąca z mężem, jej kochanek Zygmunt Hauerstock z zawodu pośrednik w handlach, ich sługa i macher główny w kuplerstwie Majer Hallender, znany pod imieniem „Majorko“, wreszcie jedna z gości pokątnej nory Helena Kołodziejówna. Ta ostatnia oskarżona była o skłonienie swej młodszej siostry do nierządu. Marcichową i Hauerstocka bronił dr. Wyrostek, Kołodziejównę dr. Solański.

Rozprawa odbyła się z wykluczeniem jawności. Przesłuchano w charakterze świadków kilka osób, w tem tylko jedną kobietę, siostrę Kołodziejówny, a odczytano protokoły jednej kobiety i jednego mężczyzny. Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Wyrok wydał sędzia następujący: Marcichową skazano na trzy miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co miesiąca, Hauerstocka na miesiąc ścisłego aresztu, Hallendra na 3 tygodnie ścisłego aresztu, Kołodziejównę uwolniono. „Majorko“ mocno biadał i przekonywał, że nic nie winien, ostatecznie wyrok przyjął, inni skazani nie przyjęli wyroku. Skazani pozostali nadal w areszcie, w którym przez cały czas śledztwa siedzieli.

TELEGRAMY.

Zaburzenia przy mobilizacyi.

Petersburg. 7 listopada. W sprawie wykroczeń w gub. witebskiej, smoleńskiej i kijowskiej z okazyi powołania rezerwistów donoszą:

W Kaniowie miały wykroczenia najgwałtowniejszy przebieg. Plądrowano tam magazyny. W Smoleńsku przyszło do zbiegowiska przed mieszkaniem komendanta wojsk. W Połocku trwały wykroczenia 3 dni. Ekscesom przeciw żydom na czas zapobieżono. W Rositten splądrowano skład wódki. Na stacyi rozbito bufet. W gub. kijowskiej opadnięto pewnego właściciela dóbr i obrabowano kasę. W Bychowie (gub. mohylewska) plądrowano i burzono domy.

Śledztwo w sprawie tych zajść powierzono pomocnikowi ministra spraw wewnętrz. Rydzewskiemu.

Wybory we Włoszech.

Rzym, 7 listopada. Wczoraj odbyły się w całych Włoszech przy licznym udziale wyborców wybory do parlamentu.

Zajście Syweton-André.

Paryż, 6 listopada. Dep. Syweton wydał do tut. swych wyborców odezwę z oświadczeniem, że ataku dokonał z zupełnem zastanowieniem się, celem napiętnowania Andrégo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! W niedzielę dnia 13 b. m. odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) o godzinie 10 tej rano **posiedzenie zarządu Stow. asesorów sądu przemysłowego**, na które wszystkich członków się zaprasza.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Baczność introligatorzy! W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).